PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok III | Warszawa, poniedziałek 20 sierpnia 1928 r. | Nr. 90 (189)

SPRAWY POLSKIE.

POLSKA A LITWA.

Lietuvos Žinios 16.VIII. w art. wst. p. n. „Polityka w anegdotach" pisze m. in.: .Niewielu zwróciło uwagę na to, iż w anegdotach Piłsudskiego nie mało jest dyktatorskiej, swoistej polityki. Z „miłych" duszy Piłsudskiego wspomnień bodaj najmilszem mu było to, gdy generał rosyjski po ucieczce z Rosji przyrównał go do Kościuszki czy Napoleona. Widać, iż dyktator polski chciałby odegrać rolę Napoleona (naturalnie, nie na wyspie św. Heleny). Jego przemówienia do legjonistów, zarówno jak i stosunki, które z nimi utrzymuje, są niczem innem, jak naśladownictwem wielkiego wodza francuskiego. Całą państwową filozofję Piłsudskiego tworzą doktryny militarystyczne, oparte na popularności dowódcy armji. Do tej popularności dąży też on wszelkiemi sposobami. Jego przemówienie na zjeździe legjonistów w Wilnie miało dzięki swej oryginalności służyć właśnie temu celowi. Piłsudski nie wykładał legjonistom projektów zmian konstytucji, gdyż wie, że przy pomocy posłusznego mu wojska będzie mógł dowolnie zmieniać konstytucję. Nie wykładał również Piłsudski swego stanowiska w sprawie dalszego przebiegu sporu litewsko-polskiego, gdyż Wilno podarowali mu wszak na Wielkanoc legjoniści, i ich obowiązkiem jest teraz obronić ten łup. Wystarczyło mu powiedzieć: „Wilno jest moje", a wierni żołnierze spełnią już rozkaz swego wodza.

To też znając charakter Marszałka, łatwo jest zauważyć, że w anegdotach było niemało i wewnętrznej i zagranicznej polityki. W formie anegdot Piłsudski dał odpowiedź na alarm prasy europejskiej z powodu niebezpieczeństwa, grożącego pokojowi; w formie anegdot odparł on démarche wielkich mocarstw w Warszawie i przy pomocy tych anegdot zmierzał do wzmocnienia swego dyktatorskiego stanowiska.

Rytas 17.VIII. w art. wst. p. n. „Taktyka dnia 12 sierpnia i jej znaczenie" podkreśla, że przemówienie Marszałka, aczkolwiek na pierwszy pozór niepolityczne, posiada jednak wielkie znaczenie polityczne. Charakterystyczną stroną taktyki marszałka Piłsudskiego — zdaniem dziennika — jest umiejętność wykorzystania każdej okoliczności. W obraniu Wilna, jako miejsca zjazdu kierowała Polakami chęć urządzenia demonstracji. „Unikając goryczy, jak sam Marszałek na początku swej mowy zaznaczył, Piłsudski znalazł wszakże — pisze dziennik — w swoich wspomnieniach zdarzenia, przez które dostatecznie wyraźnie powiedział, co on i Polacy myślą o Wilnie. Przemówienia innych generałów były jeszcze wyraźniejsze, a maszerujący po ulicach Wilna legjoniści, pod dowództwem kilkuset oficerów, śpiewających tylko te trzy słowa — Dajcie nam Kowno — zakończyli niedopowiedziane zdania. Nie dając oficjalnego powodu do stawiania im zarzutu przez zagranicę, Polacy dali jednak w ten sposób wyraz swemu stanowisku". Dziennik zaznacza, że Sowiety mylą się, twierdząc, że marsz. Piłsudski nie ośmielił się wykonać zamierzonej awantury, nie mając po temu poparcia Anglji i Francji. Zdaniem dziennika — Polacy konsekwentnie dążyli li tylko do zademonstrowania swej pokojowości. Dowodem tego jest chociażby fakt, że Polacy nietylko nie zaprzeczali szerzącym się o zjeździe pogłoskom, lecz nawet jeszcze je rozdmuchiwali. Pogłoski o przygotowywaniu podczas zjazdu agresywnego kroku przeciwko Litwie tak się rozpowszechniły, że stały się nawet przedmiotem konferencji dyplomatów i polityków. O tem, jaki alarm podniosły Sowiety, wszystkim wiadomo. Przychylna Polsce prasa francuska, jak również zawsze poważna prasa angielska, do pogłosek odnosiły się sceptycznie, uważając je za wymysł. I oto Piłsudski opowiedział swoje niewinne wspomnienia; a, że legjoniści trochę pokrzyczą, nikt w Europie — naturalnie —ni e będzie z tego powodu obwiniał rządu polskiego. Wszystkie pogłoski, zatem, o których tak wiele pisali bolszewicy, a czasem i Niemcy, pękły, jak bańki mydlane. Zdaniem autora, zamiarem Polaków była chęć ponownego wykazania Europie swego „rze-

komego“ przywiązania do pokoju. „Polska stała się znowu w oczach świata apostołem pokoju, który nawet półsłówkiem nie poruszył w Wilnie zagadnień polityki, by tylko nie zakłócić atmosfery międzynarodowej“.

Pod względem taktycznym „ten manewr polski“ — zdaniem dziennika — udał się wspaniale. Sądzić — jak to czyni „Lietuvos Aidas“ — że mowa marsz. Piłsudskiego jest dowodem jego starości jest największym błędem. „Prawdziwsza, chyba będzie opinja prasy niemieckiej, twierdzącej, że Polacy odnieśli wielkie taktyczne zwycięstwo nad Litwą i Sowietami, a my dodalibyśmy — i nad Niemcami. Te swoje zwycięstwo Polacy obecnie postarają się wyzyskać, przeto też nie mamy powodu cieszyć się z rzekomych objawów starości Piłsudskiego, lecz musimy być przygotowani na odparcie ataków polskich w Genewie“.

Zdaniem dziennika — po odrzuceniu przez Litwę propozycji polskiej, prowadzenia rokowań w Genewie Polacy, ma się rozumieć, zgodzą się je prowadzić w Królewcu, tylko zamiast p. Zaleskiego będzie przewodniczył p. Hołówko. Rokowania te w/g. dziennika, znowu będą bezowocne, a to dlatego, że nie można oczekiwać obecnie ustępstw ze strony polskiej. Cały nacisk Polacy kładą na Genewę, gdzie spodziewają się, iż Rada Ligi potępi postępowanie Litwy, stwierdzając, że tylko Litwa jest winna niewypełnienia rezolucji Ligi z dn. 10.XII. 1927 r. Polacy za wszelką cenę dążą do ostatecznego zlikwidowania sporu z Litwą. W/g ich mniemania obecna sytuacja międzynarodowa w tym względzie bardzo im sprzyja.

Dzień Kowieński 16.VIII. zamieszcza wrażenia swego korespondenta z pobytu w Wilnie na zjeździe legjonistów. Nawiązując do przemówienia Marszałka, korespondent pisze m. in.: „Marszałek Piłsudski wygląda dobrze, mówi głośno, aczkolwiek nieco przytłumionym głosem, żywo gestykulując i spoglądając raz poraz na lożę, gdzie siedzi małżonka jego z córeczkami. Wygląd Marszałka rozprasza całkowicie pogłoski o jego chorobie.

Przemówienie raz poraz przerywane jest burzliwemi oklaskami. Odnosi się wrażenie, że tysiące legjonistów żyją, myślą i czują — życiem, myślą i uczuciami swego komendanta, gotowi na jego rozkaz na wszystko.

Przemówienie marsz. Piłsudskiego rozczarowuje dziennikarzy zagranicznych, którzy oczekiwali niezwykłych sensacji politycznych i oto dowiadują się, że koleżeński zjazd legjonistów jest... dziecinny, poświęcony wspomnieniom z lat ubiegłych, odnowieniu zadzierzgniętych na placu boju więzów“.

Dzień Kowieński 17.VIII (Kowno) p. n. „Społeczeństwo litewskie w Wileńszczyźnie“ zamieszcza artykuł p. Ugiańskiego, który był na uroczystościach legjonowych w Wilnie, w charakterze przedstawiciela „Dnia Kowieńskiego“. Z przytoczonych przez autora danych statystycznych, ilustrujących życie społeczne i kulturalne Litwinów w Wileńszczyźnie, wynika, że stopień zorganizowania pracy społecznej ludności litewskiej w Wileńszczyźnie przedstawia się poprostu imponująco. Litwini mają 2 gimnazja. Liczba uczniów w obu gimnazjach sięgała w ub. r. szkolnym 750. Pozatem istniało w r. ub. seminarjum nauczycielskie z 300 prawie słuchaczami. Szkół początkowych w r. ub. t-wo „Rytas“ posiadało około 100, pozatem istniało kilka szkół rządowych. Bogato przedstawia się również prasa litewska. Życie gospodarcze skupia się dokoła założonego w początku r. b. T-wa Rolniczego, które posiada około 100 kółek w całej Wileńszczyźnie. W końcu Ugiański dodaje, że jeden z wileńskich dziennikarzy litewskich zaznaczył, że uważa porozumienie pomiędzy Polską a Litwą za rzecz konieczną, gdyż niepodległość jednego z tych państw jest potrzebna dla niepodległości drugiego.

Ceskoslovenska Republika 8.VIII. w obszernej korespondencji z Warszawy (m. k.) omawia stosunek Rzeszy Niemieckiej i ZSRR do rokowań polsko-litewskich, przyczem, nawiązując do interwencji niemieckiej w Kownie oraz berlińskiej konferencji p. Koepke z posłem Knollem, przypuszcza, iż Rzeszy i Sowietom zależy raczej na tem właśnie, aby stosunki między Warszawą i Kownem nie zostały wyrównane. W takim wypadku Rosja i Niemcy mogłyby przy nadarzającej się sposobności wykorzystać spór dla zaspokojenia swych własnych ambicyj.

Pismo w formie jak najbardziej kategorycznej i ostrej przeciwstawia się alarmującym pogłoskom, prasy niemieckiej o rzekomych agresywnych zamiarach wobec Litwy, stwierdzając pokojowość Polski i jak najlepszą jej wolę w kierunku doprowadzenia rokowań między obu państwami do pomyślnych rezultatów.

W dalszym ciągu pismo atakuje Niemcy, zarzucając im, że oficjalnie jak najgłośniej występują przeciw wojnie, gdy w rzeczywistości wojna na wschodzie Europy jest ich pium desiderium, przyczem spór polsko-litewski uważają za najlepszą w tym kierunku okazję.

W końcu wyraża pismo nadzieję, że Liga Narodów na swem najbliższem posiedzeniu spór definitywnie rozstrzygnie, gdyż w innym wypadku nadzieje Rosji i Niemeic mogłyby się naprawdę ziścić.

Narodni Politika 8.VIII. zajmuje podobne stanowisko, domagając się definitywnego rozstrzygnięcia sporu na wrześniowej konferencji Rady L. N. i poniechania metody odkładania.

Lidove Listy 15.VIII w artykule wstępnym podają genezę sporu polsko-litewskiego. W spokojnym i rzeczowym tonie stwierdza pismo, że iluzją jest stanowisko Litwy, która twierdzi, że zamknięcie granicy szkodzi więcej Polsce niż Litwie. Zdaniem pisma, rekonstrukcję gospodarczą zdoła Litwa przeprowadzić dopiero wówczas, gdy zajmie prawdziwie pokojowe stanowisko w Europie. W końcu wyraża dziennik nadzieję, że czy to pod rządami Woldemarasa, czy kogoś innego zrozumie Litwa wreszcie, że bezpieczeństwo, którego potrzebuje, zapewni jej tylko linja polityki, wyznaczona przez Ligę Narodów.

Ostpress. Ztg. 16VIII. zamieszcza artykuł specjalnie wysłanego korespondenta do Wilna, który usiłuje obalić polskie twierdzenie co do tego, że niemieckie koła prawicowe życzyły sobie otwartego konfliktu Polski z Litwą. Dziennik zaznacza, iż zawsze podkreślał stanowisko swoje w tej sprawie, jako wybitnie nacechowane dążeniem do pokoju. W Polsce jest znaczna grupa ludzi, która chce zbrojnego rozwiązania konfliktu polsko-litewskiego; grupa ta stoi blisko marszałka i nie uznaje ani sejmu, ani zdania zainteresowanych ministerstw. Że grupa ta jednak nie dochodzi do głosu, należy zawdzięczać marszałkowi Piłsudskiemu, który przewiduje jakieby to mogło mieć

następstwa dla Polski. Dalej, podając swoje wrażenie odnośnie osoby marsz. Piłsudskiego, podkreśla, że wygląd jego zaprzecza rozpuszczanym pogłoskom o jego chorobie. Mówiąc o tem, wyraża dalej swą opinję o otoczeniu marszałka, w którem nie znajduje ludzi tej miary, co sam marszałek. Dalej łączy autor zjazd legjonistów z przyszłą zmianą konstytucji.

SYTUACJA POLITYCZNA W POLSCE.

Berlinre Börsen-Courier, 17.VIII. zamieszcza korespondencję z Wilna, naogół utrzymaną w tonie życzliwym dla Polski, poświęconą marsz. Piłsudskiemu oraz jego roli w zewnętrznej i wewnętrznej polityce Polski.

Autor podkreśla, że władza Piłsudskiego w Polsce jest absolutna.

Rządy Piłsudskiego nie są faszyzmem, ponieważ nienawidzi on „narodowej demokracji“, która reprezentuje najgorszy z szowinizmów na świecie“. Piłsudski nie zwalcza demokracji ani parlamentaryzmu jako takich, a tylko specyficzne metody, jakie są w Polsce w użyciu. Autor przytacza zdanie pewnego wybitnego publicysty polskiego, szczerego demokraty, który nie widzi niebezpieczeństwa w osobistej dyktaturze Piłsudskiego, tylko obawia się „dyktatury partji Piłsudskiego“. Wreszcie prostuje autor rozpowszechnione w Niemczech pogłoski o chorobie i stanie duchowym Marszałka, wskazując na dobry wygląd jego podczas przemówienia w Wilnie.

ZAGADNIENIA OGOLNE.

NIEMCY A FRANCJA.

Berliner Tageblatt, 19.VIII. zamieszcza artykuł wst., dotyczący podróży Stresemanna do Paryża. Autor artykułu przedstawia akt podpisania paktu Kelloga, jako czczą ceremonję, na którą szkoda jest sił niemieckiego ministra spraw zagranicznych, powracającego dopiero do zdrowia. „Czy musi się faktygować Stresemann, podczas gdy Chamberlain używa wywczasów?“ — pyta autor. Wielu uważa, że pakt Kelloga, jako czynnik pokoju jest tak samo bezużyteczny, jak niemiecki krążownik pancerny, jako narzędzie obrony wojennej. „Gdyby chodziło o wielkie rozstrzygnięcia, np. o zmienienie pokoju wersalskiego w kierunku pokoju prawdziwego, to niemiecki minister nie mógłby oczywiście pozostać w domu, i żadna ofiara nie byłaby zbyt wielka“. Tu i owdzie wyrażane nadzieje, że w przerwach między bankietami, znajdzie się czas na owocne rozmowy z Poincaré'm i Briand'em, należy przyjąć z pewnym sceptycyzmem. „Zresztą nie mamy wszak zamiaru czynić teraz — jeszcze na półtora roku przed ewakuacją drugiej strefy Nadrenji, — przedmiotu targu z kwestji okupacji, ani wysuwać nowych projektów; możemy tylko czekać, aż strona przeciwna wyjawi nam swe myśli“. Ponieważ nie będą one inne niż te, które znane są już z prasy francuskiej, przeto nie należy wiele oczekiwać od rozmów paryskich. Również nadzieje, pokładane w zmianie, która jakoby zaszła w Poincaré'm, nie dadzą rezultatów. Przed wyborami Poincaré'mu zależało na tem, aby uchodzić za pacyfistę, idącego drogą pojednania z Niemcami. Ale jego natura prawnika każe mu ciągle wyszukiwać coraz to nowe paragrafy i punkty w aktach, których komentowanie i rozstrząsanie nie byłoby dobrą metodą dla rozmów prowadzonych w ciągu krótkiego czasu. Rozmowa taka może tylko zmęczyć Stresemanna i należałoby sobie poniekąd życzyć, aby jej nie prowadził, gdyż nie spodziewa się autor po niej żadnego rezultatu.

Pozatem autor, jako argument przeciwko wyjazdowi Stresemanna do Paryża wysuwa przewidywaną, niekorzystną dla „rekonwalescenta“ atmosferę. „Rządy francuski i angielski wskrzesiły przez zawarcie konwencji militarnej, — której rąbek po raz pierwszy uchylił Chamberlain dopiero 30 lipca — tradycje dawnej polityki tajnej, nieufnie zezującej w różne strony. Jasnem jest, że pakt ten, skierowany przeciw Ameryce i włoskim aspiracjom na Morzu Śródziemnem, dotyczy również i Niemiec, których przyjacielski stosunek z Ameryką, budzi niezadowolenie i którym chce się pokazać, że są one zależne od humoru mocarstw zachodnich. Jeżeli dziś, po dziesięciu latach od zawarcia pokoju, czyni się z Nadrenji teren manewrów dla francuskich i angielskich strategów“— to Niemcy odczuwają to, jako „podeptanie najlepszych uczuć narodu“. Zwracając uwagę cywilizowanych narodów na fakt, że po Locarno oraz w chwili podpisywania paktu Kelloga, militaryzm Francji i Anglji za wyraźną zgodą ich rządów przeszkadza dziełu moralnego rozbrojenia przez manewry wojskowe — stwierdza autor artykułu, że nastrój taki przy podpisaniu paktu w paryskiem Ministerstwie Spraw Zagranicznych jest nie wskazany nietylko dla niemieckiego ministra, ale również — dla Europy i dla całego świata.

Oczywiście, zabronić niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych udania się do Paryża, — jakby to chcieli uczynić niemieccy nacjonaliści — byłoby nierozsądne. Nie chodzi tu o zasady. Mimo braku np. sympatji dla faszyzmu wskazywano już niejednokrotnie w „Berl. Tagebl.“, że „wiele dróg prowadzi do Rzymu i że połączenia te są bardzo wygodne — ale chodzi w tym wypadku o to, że „chętniebyśmy zatrzymali sobie jeszcze stawkę, której na imię Stresemann“. Nie będzie on tam wprawdzie nikomu czapkował, ale też i do strzału mistrzowskiego nie będzie okazji, dlatego też dziennik wyraża wkońcu nadzieję, że Stresemann powróci z Paryża z miną pogodną, jak „z podróży odpoczynkowej“ (Erholungsreise). Dziennik zaznacza: „my wszakże pozostaniemy na dworcu zaniepokojeni“.

Frankfurter Zeitung, 18.VIII. również w art. wst. omawia wyjazd Stresemanna do Paryża. Widząc w postanowieniu ministra niemieckiego chęć wykazania Francuzom dobrej woli na drodze pojednania francusko-niemieckiego, podkreśla dziennik, że nie przychodzi Niemcom łatwo zgodzić się na wyjazd ich ministra spraw zagranicznych w dzisiejszej sytuacji politycznej; dziennik zastrzega się, że ceną opłaconą za wizytę Stresemanna nie mają być różne drobne ustępstwa w Nadrenji, a tylko wywołanie we Francji opinji, że przyśpieszona ewakuacja jest konieczna.

Oficjalnie Stresemann nie będzie poruszał tej sprawy, mógłby jednak skorzystać z okazji zetknięcia się z Poincaré'm i przedstawić mu kwestję tak żywot-

ną dla Niemiec. Oficjalne poruszenie tego zagadnienia mogłoby nastąpić później, a mianowicie na konferencji Ligi Narodów dn. 30 sierpnia.

PAKT O WYŁĄCZENIE WOJNY.

The Times 16.VIII. Koresp. z Waszyngtonu podając wiadomość, jaka ukazała się w jednym z lokalnych dzienników, iż możliwem jest, że odbędzie się jeszcze podczas kadencji Coolidge'a Międzynarodowa konferencja w sprawie ograniczenia zbrojeń, zaznacza: Wiadomość ta okazała się po sprawdzeniu w Departamencie Stanu bezpodstawna. Teoretycznie rząd waszyngtoński nie ma nic przeciwko temu, by taka konferencja się odbyła, o ile, oczywiście, wszystkie zainteresowane mocarstwa wyrażą na to swą zgodę. W kołach rządowych wątpią, aby Waszyngton był odpowiedniem miejscem dla takiej konferencji, której celem ma być ograniczenie zbrojeń lądowych. Pozatem prace przygotowawcze do konferencji nie zostaną ukończone wcześniej niż 4 marca, t. j. wówczas, gdy Coolidge nie będzie już prezydentem.

Prezydent Coolidge, przemawiając na konwencji stanowej Legjonu Amerykańskiego, oświadczył m. in. że rząd, któryby zlekceważył obronę narodową, naraziłby się na pogardę tak ze strony własnych obywateli jak również i ze strony opinji zagranicznej. Więcej, rząd taki naraziłby się na zarzut, iż usiłuje uchylić się od dźwigania przypadającej na niego części odpowiedzialności za utrzymanie poziomu cywilizacji. Pozatem istnieje obowiązek niedopuszczenia do powtórzenia się tragedji z roku 1914. W związku z tym obowiązkiem Stany Zjedn. ratyfikowały traktat o ograniczeniu zbrojeń morskich z roku 1921 i czyniły dalsze wysiłki w kierunku rozszerzenia tych zasad w roku 1927, uzyskując zgodę 14 ważniejszych państw na traktat potępiający wojnę. Gdyby traktat taki istniał w roku 1914 — powiedział prez. Coolidge to według wszelkiego prawdopodobieństwa udałoby się uniknąć katastrofy. Traktat ten jednak nie zmniejsza w niczem prawa sygnatarjuszy do obrony przed napastnikiem. Okoliczność ta winna pocieszyć tych, którzy obawiają się o przyszłość marynarki amerykańskiej. Przypuszczenie, że wojna została raz nazawsze wyłączona ze stosunków międzynarodowych — powiedział prez. Coolidge — byłoby zbyt daleko idące mimo to jednak traktat stanowi poważną przeszkodę dla wojen.

The Manchester Guardian 15.VIII. w art. wst. „Russia, and Outlawry" omawiając stosunek Sowietów do Paktu Kellogga, stwierdza paradoksalność stosunków sowiecko-amerykańskich i wyraża przypuszczenie, że jeśli żadne inne mocarstwo nie podejmie się roli pośrednika pomiędzy Moskwą a Waszyngtonem, to uczyni to bezsprzecznie Berlin, tak że naskutek tego Rosja nie będzie mogła wymówić się od podpisania Paktu. Jeśli podpisze Pakt bez zastrzeżeń — tem lepiej, jeśli zaś ona zechce uczynić jakiekolwiek zastrzeżenia, to może je uczynić, idąc w tem za przykładem Francji i Anglji. W każdym razie Sowiety nie będą mogły dłużej uskarżać się, — jak to rozmyślnie czyniły dotychczas, że nie dopuszczono ich do podpisania Paktu, który — ich zdaniem — jest tylko częścią planu wojennego, skierowanego przeciwko Z. S. R. R.

La Tribuna 18.VIII. pisze (z powodu paktu Kellogga), że Moskwa od pewnego czasu żywiła nadzieję, że Ameryka zmieni swój stosunek do Sowietów wobec antagonizmu polityki angielskiej i amerykańskiej, zabiegającej o hegemonję światową; szczególniej po ostatnim układzie francusko-angielskim Stany Zjednoczone powinnyby szukać nowych punktów oparcia, a mianowicie w Berlinie i w Moskwie. Z tego powodu łatwo zrozumieć bolesne rozczarowanie Moskwy spowodowane niezaproszeniem jej do podpisania paktu, którego autorem jest właśnie rząd waszyngtoński. Oznacza to, że sowiety są bardziej izolowane niż się to nawet przypuszcza.

SPRAWA „ANSCHLUSS'U".

Times 15.VIII. w koresp. z Paryża, omawiając stosunki niemiecko-francuskie zaznacza m. in.: Nawet gdy polityczne argumenty przeciwko żądaniom niemieckim co do natychmiastowej ewakuacji nie istnieją, to istnieją bardzo ważne względy ekonomiczne. Niemcy zamierzają, jak przypuszczają powszechnie, zażądać wkrótce rewizji planu Dawes'a. Dopóki pozycja długu międzynarodowego pozostaje niezmieniona Francja nie może pozwolić sobie na wypuszczenie z rąk jedynej gwarancji spłat, jakie jej Niemcy są winne. Przemówienie dr. Radbrucha z okazji święta Konstytucji nie przysłużyło się sprawie przez zwrócenie wyraźnej uwagi na Anschluss. Anschluss zawsze był drażliwym punktem dla opinji francuskiej i niedawne demonstracje w Wiedniu z okazji uroczystości Schuberta były przedmiotem silnej krytyki we Francji.

Poruszanie tej kwestji przy tak uroczystej okazji jak Święto Konstytucji, utwierdziło Francuzów w przekonaniu, że Anschluss jest oryginalnym i zasadniczym politycznym manewrem Niemiec, a nie, jak niekiedy przypuszczają, — jedynie rozwiązaniem trudności ekonomicznych na żądanie Austrji.

NOTATKI I INFORMACJE.

RÓŻNE.

Lietuvos Žinios 17.VIII zamieszcza wrażenia swego korsepondenta z uroczystości legjonowych. Korespondent m. in. przytacza fakt, który zaszedł z Paleckisem, redaktorem „Naujas Žodis", który był również na uroczystościach legjonowych. Paleckisa — pisze korsepondent — wycałował na ulicy jakiś legjonista i zaskoczonego tem uspokajał: Pan mnie nie przypomina, a ja pana przypominam, — pan z drugiej brygady"... „Po odejściu legjonisty — pisze w d. c. korespondent — p. Paleckisowi pozostało tylko potwierdzić, że on faktycznie jest z drugiej brygady"...

ARTYKUŁY NIEUWZGLĘDNIONE.

L'Echo de Paris 15.VIII . Lacoste: Commennt naquit l'Entente (1904 — 1906).

Le Journal 15.VIII. André Thérive Dantzig ou l'art d'être libre.

Zak. Gr. Prac. Dr., S. z. o. o., Nowy Świat 54, tel. 15-56 i 242-40

Drukowane na prawach rękopisu.